

John F. Morris
Rockhurst University
Kansas City, Missouri, USA

Kompromis czy dobro wspólne – co jest pierwsze?

Wstęp

Istnieją przesłanki, że Ojcowie Założyciele Stanów Zjednoczonych pozostawali pod wpływem tradycji prawa naturalnego, którego początki sięgają dzieła Akwinaty z 1200 roku, które z kolei opierało się na myśli politycznej Arystotelesa. Katolickie rozumienie prawa naturalnego zostało następnie rozwinięte przez Francisco de Vitoria na początku 1500 roku i przekazane przez takich myślicieli jak Grotius, Hooker, Locke i Blackstone w epoce nowożytnej. Na wiele sposobów koncepcja ta została wprowadzona do Konstytucji Stanów Zjednoczonych i stała się ważnym elementem amerykańskiego prawodawstwa. Kluczową cechą tradycji prawa naturalnego, na której skupi się niniejsze wystąpienie, jest koncepcja dobra wspólnego. Rzeczywiście, można znaleźć liczne odniesienia do dobra wspólnego jako uzasadnienia w tworzeniu nowych praw i polityk publicznych w Stanach Zjednoczonych¹.

Jednakże nastąpiła wyraźna zmiana w sposobie, w jaki koncepcja dobra wspólnego funkcjonuje w dzisiejszej polityce amery-

¹ Brady, 2018; Hancy, 1976; House, 2008; Sedgwick, 2018; Thompson, 2020; i Tomlinson, 2020.

kańskiej (i oczywiście, na arenie międzynarodowej), która odeszła od tradycyjnego rozumienia dobra wspólnego (jak nadal jest stosowane w myśli społecznej i nauczaniu moralnym Kościoła²), oraz bardziej polityczne brzmienie tego terminu, które obecnie odzwierciedla utylitarne pojęcie „większego dobra”. Wymaga ono kompromisu od stron zaangażowanych, w celu wypracowania rozwiązań możliwych do przyjęcia przez grupy społeczne o odmiennych punktach widzenia. Rzeczywiście, dziś społeczna i polityczna presja na kompromis jest silniejsza niż kiedykolwiek i nadal rośnie pod silnym wpływem poprawności politycznej. Zostanie jednak przedstawiony wywód, że jedynym sposobem na zapewnienie prawdziwego dobra wspólnego jest konsensus. Zbadane zostanie bogate znaczenie konsensusu, wyjaśniając, że w istotny sposób różni się od kompromisu. W dalszej części pracy zostaną przedstawione powody, dlaczego Stany Zjednoczone i inne kraje żyjące według zasad demokratycznych powinny stosować to podejście w tworzeniu prawa i polityki.

Tradycja dobra wspólnego

W tradycyjnym rozumieniu dobro wspólne jest integralną częścią moralnego, społecznego i duchowego życia człowieka. W najprostszej formie pojęcie to wywodzi się z maksymy Arystotelesa, że „część nie jest tylko częścią czegoś innego, ale w ogóle należy do czegoś innego”³. Dzieje się tak dlatego, że część nie może istnieć bez całości, a więc dobro każdej części jest podporządkowane dobru wspólnemu. Tak więc w społeczeństwie politycznym dobro jednostki jest naturalnie podrzędne wobec dobra wspólnoty, ponieważ jednostka jest częścią wspólnoty. W *Etyce nikomachejskiej* Arystoteles zauważa jednak, że choć dobro wspólnoty jest

² Jak to jest wyjaśnione w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, część 3, sekcja 1, rozdz. 2, art. 2 oraz w takich pracach jak Bouchard, 1999 i Sulmasy, 2001.

³ Arystoteles, *Polityka*, 1254 a 6, tłum. L. Piotrowicz, Warszawa 2004.

wyższe i szlachetniejsze, to obejmuje ono także dobro jednostki – krótko mówiąc, dobro indywidualne jest związane z dobrem wspólnym⁴.

Ta koncepcja dobra wspólnego była dalej rozwijana przez scholastyków. Przede wszystkim Tomasz z Akwinu rozwinął zagadnienie dobra wspólnego, czerpiąc z podstawowej koncepcji wspólnego dobra Arystotelesa, włączając je do swojego podejścia filozoficzno-teologicznego. Wielkim osiągnięciem Akwinaty w odniesieniu do tej zasady było rozszerzenie jej poza sferę ludzkiego życia politycznego, aby objąć również moralny i duchowy poziom ludzkiej egzystencji. Dla Akwinaty Bóg, jako najwyższe dobro w rzeczywistości, stanowi dobro obiektywne, które jest zewnętrzne wobec poszczególnych bytów stworzonych. W stworzeniu istnieje więc najwyższe dobro, które przewyższa wszelkie poszczególne, jednostkowe dobra. Osiągnięcie tego najwyższego dobra dla człowieka, jako istoty rozumnej, najpełniej spełnia się w kontemplacji Boga. Wszelkie ludzkie działanie jest ukierunkowane na osiągnięcie tego wspólnego, zewnętrznego, absolutnego celu. Jeśli chodzi o nasze wspólne życie polityczne, to wszyscy razem powinniśmy we wspólnocie dążyć do tego najwyższego dobra.

Francisco de Vitoria OP, wielki hiszpański twórca nowoczesnego prawa międzynarodowego, opierając się na tych postawach, często odwoływał się do pojęcia wspólnego dobra ludzkości. Jednak Vitoria nie tylko skorzystał z tej zasady zawartej w dziele Tomasza, ale wniósł ważny wkład w zrozumienie idei dobra wspólnego, podkreślając, że skoro Bóg jest najwyższym dobrem wszechświata, dobro wspólne miałyby wówczas zastosowanie (poza poszczególnymi wspólnotami politycznymi) do całego świata. Oznacza to, że Vitoria proponuje globalną perspektywę dobra wspólnego – rozszerzając tę zasadę do najdalszych granic.

W ostatnich latach włożono wiele pracy w dalsze wyakcentowanie koncepcji dobra wspólnego i tego, w jaki sposób można je

⁴ Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska, Warszawa 2012, 1094 a 2.

zastosować do życia ludzkiego w ogóle i do naszego życia politycznego w szczególności. Uczeni tacy jak Gilson, Maritain, De Koninck, a ostatnio Grisez, Finnis, McInerney i McIntyre wnieśli istotny wkład we współczesne rozumienie dobra wspólnego, rozwinięte w ramach tradycji prawa naturalnego. Podsumowując, tradycyjny pogląd utrzymywałby:

Przez dobro wspólne należy rozumieć „sumę warunków życia społecznego, jakie bądź zrzeczeniom, bądź poszczególnym członkom społeczeństwa pozwalają osiągnąć pełniej i łatwiej własną doskonałość”. Dobro wspólne odnosi się do życia wszystkich. Od każdego domaga się roztropności, a szczególnie od tych, którym zostało powierzone sprawowanie władzy⁵.

Jako takie, dobro wspólne

jest dobrym życiem ludzkim wielu, wielu osób; jest ich wspólnotą w dobrym życiu. Jest to ich komunia w dobrym życiu. Jest zatem wspólne zarówno dla całości, jak i części, do których sływa z powrotem i które z kolei czerpią z niego korzyści⁶.

Zmiana znaczenia na „większe dobro”

Jednak, jak już zauważono, to tradycyjne rozumienie dobra wspólnego jako dobra, które jest udziałem wszystkich osób, zmieniło się we współczesnym życiu społecznym. Zamiast tego, dziś, to wyrażenie w dyskursie funkcjonuje w charakterze utylitarnym. Na przykład w eseju „Dobro wspólne pod ostrzałem”, Emmert opiera się na definicji dobra wspólnego z Wikipedii, która mówi:

⁵ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1906.

⁶ J. Maritain, *The Person and the Common Good*, tłum. John J. Fitzgerald, Notre Dame, Indiana: University of Notre Dame Press, 1985, s. 51.

Dobro wspólne jest często postrzegane jako utylitarny ideał, reprezentujący [...] największe możliwe dobro dla największej możliwej liczby jednostek⁷.

Należy tu zwrócić uwagę na dwie ważne kwestie. Po pierwsze, że powszechnie używane narzędzie internetowe Wikipedia – zwykle nie uważane przez uczonych za najbardziej wiarygodne źródło – podaje definicję dobra wspólnego, która wyraźnie nie jest zgodna z tradycyjnym poglądem opracowanym powyżej. Po drugie, być może nawet ważniejsze, że artykuł naukowy cytuje i opiera się na tej definicji – jest to znak, że potoczny język staje się akceptowalny jako poprawne rozumienie dobra wspólnego. Co więcej, jeśli zwrócić baczną uwagę na dyskurs powszechny, staje się jasne, że politycy i komentatorzy życia społecznego wyraźnie składają się ku rozumieniu dobra większości jako reprezentującego dobro wspólne. W istocie, w pluralistycznym społeczeństwie, w którym osiągnięcie całkowitej zgody uczestników w większości kwestii wydaje się praktyczną niemożliwością. Nie jest zaskakujące, że „wspólne” zaczęło być kojarzone z opinią „większości” w danej kwestii – jako pogląd reprezentujący to, czego chciałaby większość ludzi.

To właśnie tutaj staje się jasne znaczenie pojęć – jeśli nie samych słów czy terminów. Niebezpieczeństwo utylitaryzmu, na co zwróciło uwagę wielu krytyków tego podejścia etycznego, polega na tym, że koncepcja „większego dobra” lub „większości” zawsze skutkuje mniejszością, która w imię pluralizmu i wspólnej pracy musi poświęcić swoje wartości i przekonania o tym, co jest dobre, aby zadowolić większość społeczeństwa. Zauważmy, że w specyficznym rozwoju utylitaryzmu etycznego Johna Stuarta Milla poświęcenie siebie jest niezbędne dla osiągania większego dobra społeczeństwa. Gdy ktoś jest w mniejszości, ma zrezygnować ze swoich racji i oczekiwań w imię poglądu większości, bo choć każda osoba liczy się jako jedna, to każda liczy się tylko jako jedna – parafrazując utylitarystyczną sentencję.

⁷ Emmert, 2004, s. 428.

Można teraz dyskutować, czy to podejście oparte na „większym dobru” lepiej nadaje się do życia politycznego w pluralistycznym społeczeństwie niż tradycyjna koncepcja dobra wspólnego przedstawiona wcześniej, ale nie powinno się ich utożsamiać, jak ma to miejsce w obecnym dyskursie. Jest jasne, że kiedy podejście „większego dobra” zmusza mniejszość, by poświęcić swoje wartości i przekonania dla większości, tworzone w ten sposób „dobro” nie jest prawdziwie „wspólne” i nie ogarnia wszystkich w społeczeństwie. W rzeczywistości mniejszość nie odnosi żadnych korzyści, a w imię „większego dobra” jest wzywana do poniesienia straty swoich wartości i przekonań. Jednakże poprzez zabieg manipulacyjny polegający na włączeniu w to wyrażenia „dobro wspólne”, można odnieść wrażenie, że nawet taki osobisty kompromis jest naprawdę „dobry”, ponieważ pomaga nam żyć razem w społeczeństwie pluralistycznym. To ważenie jest fałszywe.

Niemniej jednak, biorąc pod uwagę obecne zamieszanie spowodowane przez takie wciągnięcie pojęcia dobra wspólnego rośnie napięcie co do tego, jak to dobro wspólne powinno być propagowane. Ci, którzy sprowadzają dobro wspólne do prostej utylitarnej zasady rozpowszechniającej dobro większości, coraz mocniej argumentują, że można je osiągnąć jedynie przez kompromis – w tym kompromis wobec głęboko zakorzenionych przekonań moralnych i religijnych niektórych osób w społeczeństwie.

Na przykład w artykule z 2018 roku „Wolność religijna i dobro wspólne” opublikowanym w *Loyola University Chicago Law Journal*, Brandy argumentuje:

Kiedy pojawiają się konflikty, wszyscy zaangażowani powinni współpracować w poszukiwaniu rozwiązań, które pozwolą uniknąć lub zminimalizować wzajemne obciążenia w jak największym stopniu. Każda ze stron musi dokładnie rozważyć, czego naprawdę potrzebuje i nie nalegać na korzyści, które nie są naprawdę konieczne. Celem powinno być wzajemne osiągnięcie akceptowalnych kompromisów, a kiedy tylko jest to możliwe, osiągnięcie tego celu będzie wymagało otwartości na słuchanie i słyszenie tego, co

inni mają do powiedzenia, zaangażowania w dialog, chęci współpracy w dobrej wierze oraz uznania, że kompromis wymaga procesu dawania i brania. Nikt nie może oczekiwać, że dostanie wszystko, czego chce, ale każda strona powinna być nastawiona na to, co najważniejsze dla drugiej⁸.

Brady następnie stosuje to wezwanie do kompromisu w takich sprawach jak małżeństwa osób tej samej płci, wykorzystywanie przez rząd funduszy podatnika na pokrycie kosztów antykoncepcji oraz legalizacja aborcji w niektórych sytuacjach. Podstawową racją jest tutaj to, że należy osiągnąć kompromis, w którym ludzie sprzeciwiający się takim praktykom nie będą zmuszani do bezpośredniego w nich uczestnictwa (chroniąc swoje sumienie), ale by wspierać dobro wspólne – tak jak to rozumie Brady – takie praktyki powinny być legalizowane i wspierane przez rząd, gdy większość ich pragnie.

Chociaż w artykule Brady'ego jest wiele do pochwalenia, a próba poruszania się po tych trudnych dylematach kulturowych i politycznych jest szczytna, to jednak konkluzja opiera się na błędnym rozumieniu dobra wspólnego i tego, jak powinno ono funkcjonować w społeczeństwie pluralistycznym. Ci, którzy nadal stosują tradycyjne rozumienie, odrzuciliby kluczowe aspekty podejścia Brady'ego, zauważając, że zmuszanie ludzi do ludzi do kompromisu w kwestii głęboko wyznawanych wartości i przekonań nie promuje prawdziwego dobra wspólnego – a jedynie „większe dobro”, którym nie wszyscy mogą się dzielić i cieszyć.

Kompromis a konsensus

W obecnym dyskursie politycznym najczęściej podkreśla się konieczność zawierania kompromisów w celu rozstrzygnięcia między różnymi poglądami w naszej kulturze pluralistycznej. Ten

⁸ Tamże, s. 155.

kompromis może mieć jednak różne znaczenia, dlatego konieczne jest jasne określenie różnic pojęciowych stojących za sposobem funkcjonowania tego terminu.

Spontanicznie ludzie mówią, że kompromis polega na tym, że każda ze stron sporu rezygnuje z czegoś, czego chce, aby znaleźć porozumienie z przeciwnikiem. Na przykład, jeśli jedna partia polityczna uważa, że powinniśmy wydawać więcej pieniędzy z podatków na edukację niż na wojsko, ale inna partia uważa, że nie możemy zbyt ograniczać obrony wojskowej, mogą oni dojść do kompromisu, który zapewni, że zarówno edukacja, jak i wojsko dostaną pieniądze – tylko nie w takiej samej wysokości, jaką każda ze stron by wolała. Inny przykład, w mniejszej skali. Dwie osoby, które nie zgadzają się co do tego, do jakiej restauracji pójść, mogą pójść na kompromis i udać się do bufetu, który zapewni wiele różnych rodzajów jedzenia. W obu przypadkach żadna ze stron nie dostaje dokładnie tego, czego chce, ale obie uzyskują pewną satysfakcję. Takie jest popularne znaczenie słowa kompromis.

Jest to jednak niewłaściwe rozumienie tego, co tak naprawdę oznacza pojęcie kompromisu. Rozważmy samo słowo. Angielski termin pochodzi od łacińskiego słowa *compromisum*, które dosłownie oznacza „wzajemną obietnicę”, rozumianą szeroko jako zgoda na przyjęcie decyzji arbitra w kwestii spornej. Jednak późniejsza interpretacja obejmowała również narażenie się na ryzyko lub niebezpieczeństwo oraz bezpośrednio osłabienie reputacji, z powodu udzielonego kompromisu. To późniejsze znaczenie odnosi się do pojęcia czegoś, co ulega osłabieniu, gdy jest narażone na szwank, np. fundamenty domu ulegają osłabieniu w wyniku trzęsienia ziemi lub autorytet polityka ulega osłabieniu z powodu niewłaściwych działań⁹.

Postawa „bycia osłabionym” przez kompromis jest tutaj ważna, ponieważ werbalizuje to, o co chodzi. W prawdziwym kompromisie, osoba nie ustępuje ani nie poddaje się na żadnym etapie swoich dążeń. Nie – prawdziwy kompromis wymaga, aby

⁹ <https://www.etymonline.com/word/compromise>.

osoba zrezygnowała z czegoś, co uważa za podstawową wartość lub przekonanie. W tym świetle wcześniejsze przykłady nie stanowiły prawdziwych kompromisów, ponieważ żadna ze stron nie musiała z niczego zrezygnować. W jednym przypadku dwaj polityczni rywale nadal odchodzą od stołu, uzyskując coś z umowy, a żadna ze stron nie musiała zrezygnować ze swoich wartości – jedna może nadal cenić edukację, podczas gdy druga strona może uważać obronę wojskową za ważniejszą. Nic w ich przekonaniach się nie zmienia, chociaż obie strony mogły chcieć uzyskać więcej z umowy. Z drugiej strony, oboje przyjaciół wciąż mają coś do jedzenia, więc nic nie zostało osłabione w tych przypadkach.

Prawdziwy kompromis dotyczyłby spraw, które są dyskutowane w wielu krajach, takich jak te związane z problemem aborcji. Na przykład tutaj, w Stanach Zjednoczonych, zwolennicy aborcji chcą, aby była ona legalna przez całą ciążę – a niektórzy nawet wzywają do przedłużenia jej po urodzeniu w przypadku powikłań. Zwolennicy aborcji twierdzą ponadto, że zabiegi te powinny być opłacane przez rząd jako sposób realizowania się praw kobiet. Dodatkowo, lekarze powinni być przeprowadzić aborcję bez względu na osobiste przekonania moralne. Ci, którzy sprzeciwiają się aborcji, argumentują, że nigdy nie jest ona moralnie dopuszczalna, ponieważ kończy niewinne ludzkie życie. Dlatego też na arenie politycznej często pojawiają się głosy, by dojść do kompromisu, w ramach którego obie strony rezygnują z czegoś. Zazwyczaj faworyzowana jest strona proaborcyjna, która proponuje ograniczenie aborcji po osiągnięciu pewnego warunku rozwoju, takiego jak zdolność do przeżycia. Twierdzi się, że strona, która sprzeciwia się aborcji, powinna pójść na kompromis i zaakceptować tę granicę, ponieważ dzięki temu ograniczeniu uratuje się przynajmniej kilka niewinnych istnień. Podobne próby osiągania kompromisu pojawiają się w odniesieniu do wielu innych spornych kwestii związanych z zapewnieniem leczenia lub wydawaniem pieniędzy z podatków, które dotyczą moralnie wątpliwych aspektów ludzkiego działania, takich jak antykoncepcja, programy szkolne związane z edukacją seksualną, praktyki zatrudnienia w firmach, itp.

Z takim rozumieniem kompromisu wiążą się dwa kluczowe problemy:

Po pierwsze – zauważmy, że w przykładzie legalizacji aborcji do pewnego momentu w ciąży, obie strony tak naprawdę nie idą na kompromis ze swoimi wartościami czy przekonaniem i dlatego nie jest to sprawiedliwe ani równe. Ci, którzy sprzeciwiają się aborcji, oczywiście rezygnują ze swojej podstawowej wartości. Wierząc, że aborcja zabija niewinne ludzkie życie, strona ta osłabia swoje moralne stanowisko poprzez dopuszczenie i brak sprzeciwu przed aktem aborcji w ogóle. Mimo akceptacji, mając na uwadze istnienia, które mogą być uratowane po przyjęciu tego stanowiska, narusza ona sumienie ludzi osłabiając spójność ze sobą. Jednakże nie ma to takiego samego wpływu na stronę pro-aborcyjną, ponieważ osiąga swój cel, jakim jest legalna dostępność aborcji. Coś zostaje „oddane” ale tylko formalnie, ponieważ ostatecznie aborcja może zostać wykonana. Nawet przyznając, że dla wielu zwolenników aborcji każde ograniczenie tej praktyki jest uważane za niesprawiedliwe wobec kobiet, sam akt jest dozwolony i popierany w grupie, gdzie się dokonuje. Zatem, moralna postawa tej strony nie jest naruszona w taki sam sposób, jak tych, na których wymaga się naruszenia ich przekonań, w postaci uznania samego aktu aborcji za zgodny z sumieniem. W istocie, gdy analizuje się wiele przypadków, w których grupa wzywa inną do kompromisu w kwestii swoich poglądów dla większego dobra, sytuacja prawie nigdy nie wiąże się z rezygnacją kluczowych przekonań obu stron. Zamiast tego w praktyce wydaje się, że jedna powołuje się na ideę kompromisu jako narzędzia manipulacyjnego, by skłonić przeciwnika do ustąpienia i pozwolić stronie proszącej o kompromis uzyskać to, czego chce. Nawet jeśli grupa prosząca o kompromis stwarza pozory, że coś poświęca, to rzadko jest ono kluczową wartością czy przekonaniem tej grupy. Krótko mówiąc, kompromis rozumiany w ten analityczny sposób jest często niekonsekwentnie praktykowany.

Po drugie – etyka nie wymaga od nas kompromisu w kwestii naszych wartości i przekonań. Dlatego też nikt nie powinien tego od nas wymagać. Warto zauważyć, że tak naprawdę nie chodzi tu

o osobiste preferencje, ani nawet o różne praktyczne sądy na temat tego samego: jak osiągać wymierne cele w społeczeństwie. Rozważane tu sprawy to raczej osądy sumienia. Jak zauważył Kaczor:

właściwe informowanie sumienia, poszukiwanie odpowiedzi na ważne pytania etyczne, a następnie działanie zgodnie z tymi odpowiedziami jest niezbędnym elementem ludzkiego rozkwitu i autentycznego szczęścia¹⁰.

Sprawy sumienia nigdy nie mogą być marginalizowane w społeczeństwie demokratycznym, w którym wszyscy członkowie postrzegani są jako równi. Oczywiście, należy podkreślić, że „podążanie za sumieniem” nie oznacza po prostu robienia tego, na co ma się ochotę. Właściwie ukształtowane sumienie wiąże się raczej z poważną, podwójną odpowiedzialnością, gdy ktoś rozważa decyzję o działaniu. Z jednej strony, człowiek ma moralny obowiązek właściwie ukształtować swoje sumienie, a z drugiej strony ma moralny obowiązek być posłusznym sumieniu. I chociaż prawdą jest, że ludzie mogą i rzeczywiście czasami popełniają błędy w kształtowaniu swojego sumienia, to jednak związana z tym osobista odpowiedzialność wymaga, abyśmy szanowali indywidualne decyzje sumienia. W momencie, gdy decyzje te wydają się błędne, naszym wspólnym zadaniem jest praca we wzajemnym szacunku, gdy wspólnie poszukujemy prawdy.

W tym świetle Kaczor argumentuje, że zmuszanie innej osoby do łamania jej sumienia jest złe, ponieważ

złem jest zmuszanie innej osoby do czegokolwiek, ponieważ czyniąc to, czynimy z niej po prostu środek do realizacji własnych planów, tak jakby ta osoba była narzędziem czy niewolnikiem¹¹.

¹⁰ Ch. Kaczor, *The Ethics of Abortion, Women's Rights, Human Life, and the Question of Justice*, New York: Routledge, 2023, s. 11.

¹¹ Tamże, s. 239.

Ale dalej zauważa:

Nikt z nas nie chciałby, aby ktoś zmuszał nasz do działania wbrew własnemu sumieniu, więc ten sam szacunek powinnyśmy okazywać innym. [...] Zmuszanie kogoś do działania wbrew sumieniu nie jest traktowaniem osoby zgodnie z poszanowaniem godności tej osoby¹².

Do ostatnich lat wyrażone właśnie stanowiska były uważane za niekontrowersyjne w kraju takim jak Stany Zjednoczone. Żyjąc w społeczeństwie demokratycznym, jest oczywiste, że ludzie będą mieli różne poglądy, a wzajemny szacunek gwarantował będzie, abyśmy nie zmuszali innych do naruszania ich głęboko zakorzenionych wartości i przekonań. Rzeczywiście, tolerancja dla naszych różnic była uważana za jedyny słuszny sposób na wspólne życie. Ale jak możemy rozwiązać wiele politycznych i moralnych sporów, z którymi mamy do czynienia w dzisiejszym świecie, jeśli nie będziemy odwoływać się do kompromisu?

W tym miejscu należy zwrócić się do pojęcia konsensusu. Konsensus z łaciny, oznacza po prostu „porozumienie”. Wywodzi się dalej od czasownika *consentire*, który oznacza „czuć razem”¹³. Ważne jest, aby dodać ten aspekt „wspólnoty”, ponieważ jest to kluczowa różnica pomiędzy konsensusem a wcześniejszymi rozważaniami o kompromisie, w którym jedna grupa jest proszona o poświęcenie w imię większego dobra.

Czym więc jest konsensus? Pomocne będzie podkreślenie, czym konsensus nie jest. Po pierwsze, konsensus nie jest stuprocentową zgodą lub jednomyślnością. Biorąc pod uwagę wiele różnic między ludźmi, poza bardzo małymi grupami może nigdy nie być możliwe uzyskanie pełnej zgody w sprawie. Na szczęście nie jest to konieczne do osiągnięcia konsensusu. Ponadto, konsensus nie jest tym samym, co kompromis, o którym była tu

¹² Tamże.

¹³ <https://www.etymonline.com/word/consensus>.

mowa. Chociaż popularnie zrównuje się te dwa pojęcia i zakłada się, że osiągnięcie konsensusu między różnymi grupami będzie wymagało poświęcenia podstawowych wartości i przekonań. Zamiast tego, konsensus osiąga się wtedy, gdy wszystkie strony sporu mogą zaakceptować decyzję i żyć z nią – jako taki, konsensus będzie szczególnie szanował sumienie, integralność i zgodność ze sobą każdego człowieka. Osiągnięta decyzja może nie być najlepszym wyborem czy oczekiwaniem każdego, ale jest to coś, co wszystkie strony mogą zaakceptować i uznać za dobrą. Jest to ważne, ponieważ jak już wspomniano, etyka nie wymaga od nas poświęcania czy naruszania naszych przekonań.

Jako przykład, rozważmy pacjenta rozmawiającego z lekarzami o tym, jak leczyć guz nowotworowy. Chirurg zazwyczaj zaleci operację usunięcia guza, podczas gdy radiolog zaleci naświetlanie w celu zmniejszenia guza, a onkolog chemioterapię. Wszystkie trzy rozwiązania są medycznie właściwymi sposobami leczenia raka. Jednakże, jeśli prześwietlenie wskaże, że guz jest włóknisty i rozłożony w tkance pacjenta – w przeciwieństwie do litej masy – operacja stanie się trudniejsza i wymagająca wyjęcia dużej ilości otaczającej tkanki, aby upewnić się, że wyjęto cały guz. Taki guz byłby również wyzwaniem dla promieniowania, które jest ukierunkowane. Zamiast tego, guz najlepiej zareagowałby na chemioterapię – w pierwszym kroku, aby zmniejszyć jego rozmiar i dać chirurgii lub promieniowaniu ułatwić pracę w późniejszym czasie.

W próbie pomocy pacjentowi, wszyscy trzej lekarze mogliby dojść do konsensusu, nawet jeśli chirurdzy i radiolodzy są przekonani do swoich podejść. Co więcej, pacjent może chcieć poddać się operacji mimo wszystko na podstawie osobistych doświadczeń związanych z innymi problemami medycznymi lub doświadczeniem innych członków rodziny – i to nadal byłoby dopuszczalne, ponieważ wszystkie trzy opcje leczenia są dobre.

To jest kluczowy punkt – konsensus osiąga się poprzez skupienie się na różnych opcjach, które można obiektywnie uznać za dobre. W ten sposób próba wypracowania konsensusu będzie uwzględniać właściwe rozwiązania uzasadnione moralnie, a nie kompromisów, czyli osłabiania jednej lub obu stron sporu.

W oparciu o to rozumienie, na początku podane przykłady polityków debatujących nad tym, jak wydać pieniądze z podatków lub przyjaciół decydujących o tym, gdzie zjeść wspólny posiłek reprezentują raczej przypadki konsensusu niż kompromisu. W pierwszym przypadku obie strony otrzymują coś, nawet jeśli nie jest to wszystko, czego mogłyby pragnąć, to żadna ze stron nie musi rezygnować ani osłabiać swojego stanowiska. Porozumienie jest więc wynikiem wspólnej pracy nad osiągnięciem czegoś dobrego – nawet jeśli poczynione zostaną pewne ustępstwa. Obie strony mogą też odejść z nienadwyrężonym sumieniem. Tak samo jest w przypadku przyjaciół. W istocie, gdy się nad tym zastanowić, powinno stać się jasne, że ogromna większość podejmowanych decyzji czy ocen, które dotyczą innych ludzi, to tak naprawdę przypadki konsensusu. Nikt nie powinien chcieć zmusić swoich przyjaciół do zrobienia czegoś, z czym naprawdę by się nie zgadzał – to wydaje się przeciwieństwem przyjaźni. W społeczeństwie, które wyznaje szacunek dla swoich członków, powinno obowiązywać to samo. Nie powinniśmy próbować zmuszać innych do naruszania ich sumienia, głęboko wyznawanych wartości i przekonań. Pod wieloma względami, ta sugestia jest przerażająca w społeczeństwie obywatelskim.

Wnioski

Odpowiadając na pytanie tego wystąpienia – kompromis nigdy nie prowadzi do prawdziwego dobra wspólnego. Może on prowadzić co najwyżej do dobra jednej strony sporu, a w sytuacji, gdy obie strony poświęcają ważne wartości i przekonania, nie prowadzi on do żadnego autentycznego dobra – tylko do dobra pozornego. W istocie, im bardziej rozważa się postulaty kompromisu rozumianego w ścisły sposób (przedstawiony w powyższych rozważaniach), tym bardziej widać, że wymaga on od człowieka uczestnictwa w złych praktykach – choćby pośrednio – w imię promowania „większego dobra”. Tymczasem etyka i sprawiedliwość nigdy nie wymagają od nas uczestnictwa w złu. Zamiast

tego, w społeczeństwie pluralistycznym, które wyznaje demokratyczne zasady, w tym wzajemny szacunek dla wszystkich jego członków, jedyną słuszną metodą rozwiązywania różnic jest konsensus, czyli dochodzenie do decyzji, które każdy w społeczeństwie może zaakceptować i z którymi może żyć w świetle osobistych wartości i przekonań. Tym sposobem podejścia możemy uprzystępnąć innym pracą nad osiągnięciem porozumienia, a w przypadku polityki, polityk publicznych i praw, tak długo, jak te ustępstwa nie są naruszają sumienia ich uczestników. Chociaż słowa i terminy mogą się zmieniać z czasem, to jednak to rozróżnienie musi być zapamiętane i respektowane.

Dalszy rozwój wspomnianych tematów wymaga dalszej dyskusji, nie mniej można wyciągnąć następujące wnioski. Po pierwsze, biorąc pod uwagę odpowiedzialność za kształtowanie własnego sumienia, która spoczywa na każdym członku społeczeństwa, musi to społeczeństwo jako całość, szanować sumienie każdego, jeśli chce realizować zasady demokratyczne i równe traktowanie wszystkich. Po drugie, cechą charakterystyczną szacunku dla sumienia jest niezmuszanie człowieka do naruszania jego należyte uformowanego sumienia – nawet pośrednio. Po trzecie, w kwestiach spornych członkowie społeczeństwa nigdy nie mogą być zmuszani do kompromisu w sprawie swoich przekonań. Jak to miało miejsce w sposobie omawianym powyżej. I wreszcie, oznaczałoby to, że w demokratycznym społeczeństwie, które naprawdę ceni wszystkich swoich członków, jedynym sprawiedliwym podejściem do podejmowania decyzji, polityki i prawa jest budowanie konsensusu, w którym każda osoba może zaakceptować i żyć z rezultatami, nawet jeśli wyniki te mogą nie być – i często nie będą – głównym wyborem lub preferencją każdej osoby.

Wracając do obecnej sytuacji w Stanach Zjednoczonych, oznaczałoby to w praktyce, że podczas gdy legalizowanie takich działań jak aborcja, dostęp do środków antykoncepcyjnych czy małżeństwa osób tej samej płci poprzez głosowanie, w którym większość może być akceptowana na poziomie politycznym, o tyle zmuszanie członków społeczeństwa, którzy sprzeciwiają się tym dzia-

łaniom ze względów moralnych, do umożliwienia im tego albo bezpośrednio (jak w przypadkach, gdy niektórzy chcą zmusić lekarzy do wykonania aborcji), albo pośrednio (jak to ma miejsce przez wykorzystanie pieniędzy z podatków do ich opłacenia) jest niesprawiedliwe. Tak zwane „większe dobro” osiągnięte poprzez taką politykę przymusu nie stworzyłoby wspólnego dobra, które w Ameryce wszyscy autentycznie by podzielali. Ponadto, w prawnym i demokratycznym społeczeństwie, otwarta dyskusja na temat takich kwestii – coś czego brakuje dzisiaj z powodu poprawności politycznej i antykultury – musi być dozwolona, aby wszyscy członkowie społeczeństwa mogli być wysłuchani, gdy będziemy się spotykać i pracować w celu osiągnięcia konsensusu w tych ważnych kwestiach.

Taki proces oczywiście będzie wymagał czasu. Ale budowanie konsensusu jest jedynym sposobem na respektowanie zasad demokracji i właściwe traktowanie wszystkich członków społeczeństwa. ■

tłum. mgr Jarosław Chojnacki, Szkoła Doktorska KUL

Compromise or the Common Good – What Goes First?

SUMMARY

The natural law tradition is firmly rooted in American legislation. A key aspect of this law is the concept of the common good. The author points to a change in the functioning of the common good and its recognition through the phrase „greater good”. The condition for achieving the greater good is a compromise, but it does not allow the implementation of the common good as the best possible solution. By determining the scope of functioning of compromise and consensus in social life, the author justifies that only consensus is the way to achieve the common good. If the society is really to implement the rules of its political system, which is democracy, it should do so by consensus.

Keywords: common good, consensus, greater good, compromise, law, public live

BIBLIOGRAFIA

- Aquinas, St. Thomas, *Summa Contra Gentiles*, literally translated by the English Dominican Fathers from the latest Leonine Edition, London: Burns Oates & Washbourne Ltd., 1928.
- Aquinas, St. Thomas, *Summa Theologiae*, translated by Fathers of the English Dominican Province, New York: Benziger Brothers, Inc., 1947.
- Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, 1094 a 2, tłum. D. Gromska, Warszawa 2012.
- Arystoteles, *Polityka*, 1254 a 6, tłum. L. Piotrowicz, Warszawa 2004.
- Bouchard, Charles E., OP. STD, *Catholic Healthcare and the Common Good*, „Health Progress”, May–June 1999, vol. 80, No. 3, 34–40.
- Brady, Kathleen A. *Religious Freedom and the Common Good*, „Loyola University of Chicago Law Journal”, Fall 2018, vol. 50, Issue 1, 137–164.
- Catechism of the Catholic Church*, 2nd Edition, Part Three: *Life in Christ*, Section One: *Man’s Vocation Life in the Spirit*; Chapter 2: *The Human Community*; Article 2: *Participation in Social Life*; II: *The Common Good*, #1905–1927.
- Emmert, Frank, *The Common Good Under Fire – Is Globalization Delivering the Ultimate Victory to Manchester Capitalism?* „European Journal of Law Reform”, 2004, vol. 6, No. 3–4, 427–460.
- Hancey, James O., *John Locke and the Law of Nature*, „Political Theory”, Nov. 1976, vol. 4, No. 4, 439–454.
- House, H. Wayne, *Influence of the Natural Law Theology of the Declaration of Independence on the Establishment of Personhood in the United States Constitution*, „Liberty University Law Review”, March 2008, vol. 2, Issue 3, 725–779.
- Kaczor, Christopher. *The Ethics of Abortion, Women’s Rights, Human Life, and the Question of Justice*, 3rd Edition. New York: Routledge, 2023.

- Maritain, Jacques, *The Person and the Common Good*, translated by John J. Fitzgerald, fourth printing, Notre Dame, Indiana: University of Notre Dame Press, 1985.
- Sedgwick, Peter H., *Chapter 9: Hooker, Aquinas and Revelation, w: The Origins of Anglican Moral Theology*, Brill, 2018, 236–286.
- Sulmasy, Danile P., OFM, “Four Basic Notions of the Common Good,” *St. John’s Law Review*, vol. 75, No. 2, Spring 2001, 303–310.
- Thompson, C. Bradley, *The American Founding and the Common Good*, „The American Mind”, Nov. 6, 2020, dostępny online: <https://americanmind.substack.com/p/the-american-founding-and-thecommon#:~:text=The%20%E2%80%9Ccommon%20good%E2%80%9D%20was%20linked,the%20unalienable%20rights%20of%20individuals>.
- Tomlinson, Jared, *The Law on our Hearts: Richard Hooker and Thomas Aquinas*, „The North American Anglican”, April 24, 2020, dostępny online: <https://northamanglican.com/the-law-onour-hearts-richard-hooker-and-thomas-aquinas/>.
- Vitoria, Francisco de, *Various relections in Francisco de Vitoria: Political Writings*, edited by Pagden and Lawrance, New York: Cambridge University Press, 1991.